

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct, pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopisów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciopalcowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 144.

Rzeszów, dnia 31 Marca 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Kwiecień	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
1. niedziela	Wielkanoc.	Prep. Otec.
2. poniedziałek	Poniedziałek Wielki.	Jakowa prep.
3. wtorek	Pankracego i Rysz.	Wasyłyja ep.
4. środa	Izydora bisk.	Nykona prep.
5. czwartek	Wincetego Ferar.	Zacharyja prep.
6. piątek	Celestyna p.	Błahowiszczynie.
7. sobota	Epifanusa.	Sobor Hawryła.

Rocznice historyczne: 1. kw. 1548. † Zygmunt I. (Stary) 2. kw. 1649. † król Stanisław Jabłonowski. — 3. kw. 1025. † Bolesław Chrobry. 1525. Pokój zawarty w Krakowie. W. Mistrz Krzyżaków Albrecht Brandenburg przyjmuje luterską wiarę i zostaje księciem pruskim. — 4. kw. 1794. Zwycięstwo Kościuszkę pod Racławicami. — 5. kw. 1194. † Kazimierz Sprawiedliwy. — 6. kw. 1361. Założenie akademii krakowskiej. 1831. Romarino i Prądzynski biją Moskali pod Iganiami. — 7. kw. 1556. Pobicie Szwedów pod Warką.

!!Czas odnowić przedpłatę!!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 30. marca.

Ogólne położenie polityczne świata europejskiego przedstawia się w chwili obecnej w bardzo niekorzystnym świetle. Wydaje się bowiem, jakoby w Europie żyła tylko jedna głowa myśląca, księcia Bismarka, myśląca za siebie i za drugich, a skoro ta, zajęta kłopotami zewnętrznymi państwa prusko-niemieckiego, za drugich chwilowo myśleć przestała, więc i u tych zatrzymały się funkcje myślenia i stanęli bezradni, nie wiedząc co dalej począć, aby wybrnąć z kłopotliwego położenia, wytworzonego przygotowaniami wojennymi, rujnującymi państwa i narody. Mylnie twierdzono po śmierci cesarza Wilhelma, że nowe rządy obejmą się bez ks. Bismarka, teraz okazuje się że nawet państwa europejskie nie mogą się obejść bez bodźca ze strony potężnego kanclerza niemieckiego.

Rozumiemy postanowienie ks. Bismarka poświęcenia ostatnich lat swojego życia utwierdzeniu swego dzieła, czyli ustaleniu hegemonii pruskiej nad Niemcami, zagrożonej tragicznym dramatem, jaki przed oczyma naszymi odbywa się w rodzinie Hohenzollernów. Zdawało się, bo rozum stanu a nawet prosty instynkt zachowawczy tego wymagał, że pewne mocarstwa europejskie będą umiały korzystać z kłopotów ks. Bismarka, że będą się starały zerwać sieci intryg, któremi przebiegły kanclerz je opłatał, że zrozumieją własne interesa i choć raz zdobędą się na politykę samodzielną, wolną od mamidła pruskiego.

Tymczasem dzieje się całkiem inaczej. We Francji, jakby zapomniano o świetnej przeszłości a nawet o jutrze, rząd, parlament i naród zajmują się skandalicznym procesem Wilsona i awanturami Boulanger'a, kiedy moralny poziom narodu usunął się coraz niżej a polityczne i mocarstwowe stanowisko państwa prawie do zera upadło. Masy

narodu instynktowo wyglądają człowieka, któryby Francję wydzwignął z tej niemocy i z tego poniżenia, lecz na razie niema takiego człowieka, bo wszędzie miernota i brudny egoizm tak w szeregach armii, jak w kole ludzi politycznych i tak zwanych pretendentów.

Włochy zamiast zająć się podniesieniem dobrobytu kraju, wyrównaniem różnic prowincjonalnych i pojednaniem się z papieżem, odwiedzając ich potęgą i chwałą, dali się wplątać w błędną politykę kolonizacyjną a jeszcze zgubniejszą rywalizacją z Francją na morzu Śródziemnym, która gotuje im ciężkie zawody i straty. Przed kilkunastu laty wołano tam, aby na szczycie Alp postawić posąg Maryusza z ramieniem wyciągniętym groźnie ku stronie Niemców, dziś te same Włochy płaczą rzewnie nad trumną cesarza Wilhelma i oddają się na usługę polityce ks. Bismarka, aby zachować Francję, której swój byt i jedność zawdzięczają.

Czemu Włochy są w ręku ks. Bismarka względem Francji, tem Austria ma być względem Rosji. Lecz kiedy stosunki między Niemcami a Francją są nieprzejednane i przez długie lata będą stały na przeszkodzie przyjacielskiemu zbliżeniu się obu mocarstw, zachodzą między Prusami a Rosją chwilowe tylko nieporozumienia, które mogą łatwo zakończyć się ustępstwami na rzecz państwa pruskiego. Wojna też rublowa wystarczy, aby Rosję uczynić powolną dla interesów pruskich. Prowadząc ją do bankructwa, nie przestaje dlatego ks. kanclerz od czasu do czasu schlebiać zachciankom moskiewskim, które tak rząd jak prasa rosyjska musi przyjmować za dobrą monetę. I doszło do tego, że państwo mieniące się pierwszą potęgą europejską po całorocznych wysiłkach militarnych i postawione nad brzegiem bankructwa wygląda dziś skłócenia zachęty czy rady z Berlina, a prasa rosyjska łamie sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki, kogo też ks. Bismark więcej kocha, Rosję czy Austrię? Na razie na tem stanęło, że względy ks. kanclerza są po stronie rosyjskiej i biją pokłony przed potęgą prusko-niemiecką, jak pracownicy ich czołgali się przed hanem hordy kapezackiej.

O wiele więcej godności, roztropności i rozumu stanu wykazuje polityka austriacko-węgierska wobec zakłóceń wschodnich. Austria umiała mądrze usunąć się od nacisku na nią wywieranego i nie dała się popęchnąć do wielkich uzbrojeń militarnych, które w tak fatalny sposób podkopaly finanse rosyjskie. Mimo to nie zaniedbała koniecznych przygotowań wojennych i można mieć pełną nadzieję, że w danej chwili stanie potężna i groźna do podjęcia walki z nieprzyjacielem. W sprawie bułgarskiej umiała uniknąć śmieszności, jaką okryła się Rosja z powodu znanej noty tureckiej, wystosowanej do rządu bułgarskiego, na którą ten żadnej nie dał odpowiedzi.

W obecnej chwili na całej linii słychać zapewne nie pokojowe, ale siła położenia przebiega przesilenia, które tylko przez wojnę nastąpić może. Z tego powodu mocarstwa zbroić się nie przestaną, bo nie mogą, i dalej ciężać będzie nad nieszczęśliwą

Europą zmora wojenna z wszelkimi jej opłakanymi następstwami.

Tylko miłość i duch pojednawczy chrystyanizmu mogłyby zagoić rany, zadawane społeczeństwu europejskiemu. Ale monarchowie i ludy oddaliły się od „źródła żywej wody” szukając upojenia w kałuży wstrętnego egoizmu, niepołamanych ambicji, w nienawiści i przewrotności.

Alleluja! Ale nieszczęśliwym nie należy wątpić w postęp świata i w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości na ziemi. Ludzkość przetrwała o wiele cięższe przesilenia jak obecne, a jednak żyje chociaż o jej ciemniących i pamięć zaginęła. I w chwili obecnej powiewa nad światem zwycięzki sztandar Chrystusa, nawołującego ku sobie cierpiących i nieszczęśliwych, aby na Jego łonie znaleźli ukojenie i pocieszenie. Nie na dziś nieszczęśliwego narodu na ziemi, jak naród polski, temu więc życzymy dziś otuchy i wiary w Tego, który sobie powiedział: Jam jest zmartwychwstałym i żyję! Alleluja!

Budżet na rok 1888.

Na ostatnim posiedzeniu Izby deputowanych rozdziałono sprawozdanie komisji budżetowej, złożone przez członka tejże Dra Mattuscha o preliminarzu budżetu i ustawie finansowej na r. 1888. Po szczegółowym zestawieniu poszczególnych pozycji dochodu i pokrycia, wywodzi referent, iż wobec deficytu ogólnego w kwocie 21,222,360 złr. wynosi deficyt administracyjny tylko kwotę złr. 4,506,290 (wobec 5,512,500 złr. w przeszłym roku). Kwotę tę otrzyma się, jeżeli od deficytu ogólnego odejmie się koszt budowy kolei w kwocie złr. 7,020,000, dalej koszt budowy portu w Tryeście w kwocie 976,000 złr., kosztu sprawienia karabinów repetierowych w kwocie 15,512,500 złr. i w końcu sumę 9,493,070 złr. jako przewyżkę wspólnych wydatków w roku 1888 nad wydatki takież w roku 1887. Odjąwszy nadzwyczajne wydatki na budowę kolei w kwocie 423,000 złr. i udział w czystym zysku kolei północnej w kwocie 350,000 złr., pozostanie jeszcze do odciążenia suma 16,716,070 złr.

Referent wskazuje następnie na ciągłe wrastanie dochodów państwowych, co się okazuje z pozycji, odnoszących się do bezpośrednich podatków, do tytoniu, stempli i należności prawnych, podatku konsumcyjnego od olejów mineralnych, piwa i mięsa i od prowadzenia ruchu na kolejach państwowych. Wzrost tych dochodów pochłaniają coraz większe wydatki na pokrycie długów państwowych.

Kwota potrzebna na opłacenie procentów od ogólnego długu wzrosła wobec roku zeszłego o 171,336 złr., a na opłacenie procentów od długu przedlitawskiego o 2,747,557 złr., razem o złr. 2,918,893 złr.

O przywróceniu równowagi w budżecie wyraża się referent, według „Czasu” jak następuje: Dążenie rządu, jak i Izby deputowanych do przywrócenia równowagi w budżecie nie jest tylko zawi-

stem od podwyższenia dochodów państwa, odnośnie do wydatków; nie zależy ono również od możliwej w pewnych granicach stabilizacji dodatków na wspólne wydatki. Jak nie ulega wątpliwości, iż tak reprezentacja państwa, jak i ludy Austrii są zawsze gotowe do poniesienia ofiar potrzebnych do utrzymania państwa i tegoż potęgi, tak również jest koniecznością ekonomiczną wszelkimi środkami dążyć do ograniczenia nadal obciążania państwa długami.

I obecnie, tak jak zwykle, podciągnęła komisja budżetowa pod dyskusję zniesienie loteryi i podatku liniowego; zastanawiała się również nad podatkiem domowym, wysokością cen soli i t. p. i zaznaczyła ponownie konieczność reformy ustawodawstwa o podatku zarobkowym i dodatkowym. Z wyjaśnieniem, danych przez ministra skarbu przy wniesieniu preliminarza budżetu, wypływa, iż rząd sam zamysła zająć się temi kwestyami w chwili, gdy na to zezwoli wynik przedłożonych Izbie deputowanych projektów z dziedziny ustawodawstwa, dotyczącego poszczególnych gatunków podatku konsumcyjnego. Komisja budżetowa nie może się powstrzymać od wyrażenia uznania dla tych zamiarów rządu, chociaż reformę wspomnianych wyżej dwóch rodzajów podatków bezpośrednich uważa za niezależną od innych ustawowych zarządzeń i za konieczną.

W sposób, naprowadzony w artykule 8. ustawy skarbowej, zamysła rząd pokryć cały deficyt w kwocie 21,222,360 złr. zapasami kasowemi bez uciekania się do kredytu. Wniosku podobnego byłby rząd z pewnością nie uczynił, gdyby nie miał zupełnego przeświadczenia o tem, iż przez powzięcie tak znacznej sumy nie uszczuplą się zapasy kasowe do tego stopnia, iżby na wypadek nieregularnego wpływu podatków mogła zająć koliczka w pokryciu wydatków administracyjnych.

Z tem zastrzeżeniem należy uznać za dobry ten sposób pokrycia deficytu, a to tem więcej, o ile że niepewne polityczne położenie w ostatnich czasach oddziaływało niepomysłnie na rozwój kursów. Zapasy kasowe, które do roku 1879 wynosiły mniej niż 100 milionów, zwiększały się ciągle od tego czasu, jak to zauknie rachunków dowodzi, i wynosiły z końcem roku finansowego 1886 t. j. z końcem marca 1887 r. więcej niż 145 milionów złr.

Wobec nadzwyczajnych dochodów zachodzą nadzwyczajne wydatki, w szczególności można było uplaty, wynikiem z zamknięcia wspólnych rachunków, pokryć w ostatnich latach temi zapasami kasowemi.

W sprawie budżetu piszą z Wiednia do Gazyety lwowskiej:

W ostatnich czasach nie zwrócono znowu zupełnie prawie uwagi na sposób, w jaki rząd obecny ma zamiar pokryć deficyt na rok 1888. Tyle pisanie o deficycie, a dzisiaj, kiedy rząd oświadczył, że deficyt ten będzie w stanie pokryć z zapasów kasowych, nikt nie zwrócił prawie uwagi na ten fakt pierwszorzędного znaczenia. Odpowiednie oświadczenie p. Ministra skarbu, zrobione w Izbie deputowanych, zawiera w sobie zapowiedź, że Rząd nie będzie zmuszony, dla pokrycia tego deficytu, uciekać się do operacji kredytowej albo emisji

8).

Z PODOLA

Listy Zofii do Janiny.

(C. d.)

16. czerwca.

Marya ma coraz więcej lekcji. Widzę, że się niemi czuje zmęczoną. Prosiłam ją, aby się nieco przeszła. Dzień był przesłizny. Słońce nachylało się już ku zachodowi. Słyszy ku tureckiemu mostowi. Nagle doleciał uszu naszych krzyk pelen przerażenia. Nad brzegiem Smotrycza, stała gromadka ludzi — z wody wypływała i znowu się zanurzała głowa jakaś, wreszcie już tylko ręka pokazała się na chwilę — i w wirze wody wszystko znikło. Ta rzeka cała nieradna, czy nieuczynna, patrzyła z rodzajem ciekawości na zapasy z śmiercią tonącego — nikt nie miał odwagi narazić się w tem miejscu na niebezpieczeństwo. Ze zgrozy i przerażenia straciłyśmy na razie przytomność, zawołaliśmy tylko najpotężniejszym jaki był w piersiach naszych głosem: Ludzie! ratujcie! Oczy mi się przymknęły — nie wiem, co się dalej działo, bo czułam, że mdleję ze zgrozy tego nieprzewidzianego wypadku.

Kiedy otworzyłam oczy i oprzytomniałam, widziałam, że siedzę na miękkiej murawie mającej głowę wsparłą na ramieniu Maryi. — Cóż się stało z nieszczęśliwym? spytałam. — Wyratowano go. — Kto? — Nie mogłam widzieć!

17. czerwca.

Moja Janinko! Widzę, że w świecie jest wiele nierozwiązanych zagadek. Ktoby to powiedział, że są czasem brzydkie, zimne i surowe twarze, od

których nieraz chętnie odwróciłabys oczy, i że właściciele tych niepożądanych szyldów są osobami obdarzonymi tkliwym i kochającym sercem.

Przyznam ci się, że mię to naprowadza na myśl upokarzającą me psychologiczne zdolności. Aż dotąd sądziłam, że się znam dobrze na fizjognomiach ludzkich. Dzisiaj widzę, że jestem nierozumną, że się na niczem zgola znać nie umiem.

Czybyś uwierzyła, że ten czarny, chmuurny, rzadko śmiejący się i surowy rejent, z narażeniem własnego życia uratował wczoraj tonącego, a prawie zatopionego chłopca? że go sam na własnych ramionach zaniósł do swego mieszkania, że go ocuciwszy okrył kompletnie od stóp do głów, i że go oddał słabowitęj matce z sumką pieniężną, zapewniając im życie przynajmniej na miesiąc.

Chłopczyzna ten chciał łapać ryby, czy raki, i dziwnym zbiegiem rzeczy dostał się w wir, który go już pochłoniął.

Ten sam czarny i tak mało grzeczny człowiek, jak opowiadają tutaj, wyratował z ognia starca, który już niechybnie stałby się był pastwą płomieni, gdyby nie poświęcenie znajomego ci europejskiego murzyna.

Kiedy dzisiaj spotkał się z nami na przechadzce, myślałam, że po dokonanych tak pięknych czynach rozjaśni oblicze pochmurne, że będzie może grzeczniejszy.

Za całą grzeczność musiałam słuchać takiego kazania:

— Pani zbyt jesteś rozpieszczoną — nerwy nie hartowane zimną wodą ulegają, jak kwiat miśmozy, najłżejszym wrażliwości. Kobiety tego gatunku stają się częstokroć ciężarem samym sobie, a nierzadko mężowi i swemu otoczeniu. Staraj się pani, panno Zofio, kapać choćby i dwa razy dziennie w zimnej wodzie, staraj się pani pokonywać siłą woli tę skłonność do roztkliwiania się byle czem. Osoby nlegające takim doraźnym rozrzewnianiom nad najmniejszymi drobiazgami, nie mają

iskry uczucia i siły woli w wypadkach ważnych życia, gdzie od przytomności, zimnej krwi i chęci ku dobremu zależy nieraz bardzo wiele.

Czybyś pani była zdolna, panno Zofio, ratować człowieka, który przesyty kula, może być ocalony, jeśli tylko ręka bliźniego bratobójcze wyjmie mu groty?

Myślałam chwilę.

— Tak, panie — gdybym widziała, że ratunek tej osoby polega tylko na mnie, że nie ma nikogo więcej, coby przyniósł pomoc nieszczęśliwemu, zdaje mi się, że umiałabym być siostrą miłosierdzia.

— A więc nie wszystko jeszcze stracone — zawołał mroźnym głosem Otello, i jeszcze mocniej brwi ściągnął.

Rozmawiając w ten mniej więcej sposób, zbliżyliśmy się ku miejscu, z kąd słicznie rysowała się smukła postać minaretu.

— Serce zasklepione w miłości własnej, zdolne na pozór do heroicznych wystryków, w których na dnie mieści się tylko egoizm. Czyś pani słyszała o tej pannie, która tutaj ze szczytu tej dzmiewy właśnie z miejsca, z kąd molla zwolywał wiernych na modlitwę, ubrana w białą suknię i wieńiec mirtowy dobrowolnie upadła zabijając się na miejscu? Kamieńczanie zamiast we wdzięcznej zachować pamięci niewiasty, która z miłości ku jednemu z nich nie doznawszy wzajemności, zabiła się tak gwałtownie, ośmieszyli ten czyn, tworząc dwuwiersz niepoehlebiający pannie:

„Panna N. z miłości, zabiła sobie kości”.

Jakże się pani na to zapatrujesz?

— Nie pojmuję, odrzekłam, jak można coś podobnego zrobić z rozmysłem dla drugiej osoby, która w miłości zawiodła.

Pogarda raczej, lekceważenie należałoby się osobie, która stała być nie umiała, ale dobrowolne samobójstwo, zatracenie siebie zupełne dla kogoś,

co niewart był nawet przywiązania, to chyba tylko obłędem umysłowym tłumaczyć można.

Chodziliśmy koło katedry. Struktura jej gotycka, z facyaty z ciosu, kończy się krzyżem. Dwie postacie z kamienia wykute przedstawiają s. s. Potra i Pawła i znajdują się na brzegach facyaty po obu stronach.

Od północy wyrasta, jakby z ziemi, owa dzmiewa z czworobocznej podstawy wysokości do 10 metrów — od tej czworobocznej podstawy aż ku górze jest to okrągły, walcowaty słup stawiany z kamienia, spajany żelazem i zakończony półkolistym. Idzie się w środku ku górze po 150 schodkach.

— Przykre wrażenie czyni na mnie ów minaret — mówiła Marya — nawołuje cały szereg uwag.

Brak zasad religijnych, do jakich spazceń rozumu doprowadzić może!

W skrajnej uliczce przechodząc niżej, usłyszeliśmy śpiewy ludowe. Byli to kosarze, wracający z pola do polbielskiej wioski.

Szliśmy w milczeniu Rejent zdawał się zatopiony cały w tych tęsknych i rzewnych tonach, jakie się snuły z piersi spracowanych wiesniaków.

— Słuchaj pani, jak tu lud śpiewa. Te ich pieśni, to najlepszy przewodnik dziejowy, to poezja tego ludu, to podstawa, z której wszystko najpiękniejsze w ojczystej literaturze wyrosło.

Szanujmy pieśni ludowe! to jedna wielka myśl, którą kołysały wieki i wieki zmieniać nie zdołają!

Pani się dziwi, że smętny i zadumany wiesniak tych okolic nie może się zdobyć na utworzenie żaźnego krakowiaka lub posuwistego mazura, ale to niepodobna. Znadto wiele cierpił on wieki całe. Ta niepewność położenia wśród rozlicznych poszczególnych i ogólnych napadów, utworzyła tutejsze dumki, przerywane żwawszym kozakiem, lub długą ciągnącą się nutą, jak okowy niewolnika.

renty. Gdyby tak jednak, na odwrót, zapowiedział był Rząd jakąkolwiek operację kredytową, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wylałby się był cały potop artykułów opozycyjnych, dowodzących, że gospodarstwo finansowe obecnego Rządu nie jest warte. Tak łatwo jest u nas ściągnąć na siebie nagane, trudno jednak uzyskać pochwałę. Polepszenie stosunków finansowych Austrii nie ulega więc wątpliwości, i gdyby nie nadzwyczajne stosunki zagraniczne, nie byłby Rząd zmuszony ustąpić się do podwyższenia jakiegokolwiek podatku. Właśnie dlatego jednak, że stosunki finansowe raz się polepszyły, nie wypada, wobec stosunków europejskich, tego polepszenia czynić illusorycznym. Gospodarka finansowa nie może być pracą Syzyfa, a państwo nie może gonić zawsze ostatkami....

Przykład Rosji dowodzi, jaki wpływ wywierają stosunki finansowe państwa, niemającego rezerw w zapasie, w danym razie na politykę ogólną.

Towarzystwo oficylistów prywatnych.

Jedną z pożytecznych instytucji, rozwijających się u nas pomyślnie, jest Towarzystwo wzajemnej pomocy oficylistów prywatnych, które ostatniego grudnia r. z. ukończyło 20 rok istnienia swego. Centralny wydział rzeczony Towarzystwa przygotował dla walnego zgromadzenia członków, które odbyło się w tych dniach we Lwowie, obszernie sprawozdanie, dające retrospektywny pogląd na rozwój tej instytucji, obejmującej już obecnie swoją organizacją cały kraj, dzięki wytrwałej i usilnej pracy kierowników. Z tego sprawozdania przytoczymy za Gaz. Lw. ważniejsze szczegóły: Począwszy od 11 roku istnienia wykazuje Towarzystwo stały wzrost członków i stałe zwiększanie się wkładów na udziały. I tak: gdy w r. 1878 liczyło Towarzystwo 1651 członków z 4314 udziałami a z wkładką 17.256 zł., wynosiła z końcem r. z. liczba członków 2137 z 8654 udziałami i z wkładką w kwocie 34.616 zł. Co do liczby członków, zajmuje to Towarzystwo niewątpliwie pierwsze miejsce. W dziale stałych zapomóg dochód brutto w roku 1878 wynosił sumę 29.697 zł., a w r. z. poważną sumę 56.997 zł. W przeciągu lat 20 wypłaciło Towarzystwo tytułem emerytury lub wsparcia kwotę 211.727 zł.

Tych kilka szczegółów świadczy wymownie o rozwoju Towarzystwa. W drugiej dziesiątce lat istnienia Towarzystwo reformowało się kilkakrotnie, a wszystkie czynności świadczą o gorącym zainteresowaniu się sprawą nawet przez pojedynczych członków. Z pomiędzy wielu spraw najważniejsze miejsce zajmuje utworzenie funduszu pogrzebowego, do którego członkowie wpłacając wszystkiego 60 ct., zapewniają dla pozostałej rodziny ryczałt w kwocie 50 zł. Intencją stworzenia tego funduszu było niesienie doraźnej pomocy dla wdowy w najboleśniejszej i najtrudniejszej chwili.

Dalszą ważną czynnością było ustanowienie wyższego wpisu, stosownie do wieku, od zgłaszanych udziałów; wprowadzenie działu uczestników, który dozwala służbowcom łączyć własny interes z interesem swoich oficylistów, a zaraze, przez ubezpieczenie emerytur przywiązanych do posady, zyskiwać przychłypce oficylistów; — dalej utworzenie funduszu rezerwowego, któryby pomógł do spełnienia zobowiązań, i na koniec reforma regulaminu stałych zapomóg w tym kierunku, iż im starszy jest udział w Towarzystwie, tym większe pożytki ma zapewnione. Z dawnego regulaminu pozostawiono 75 proc. pożytku przy 35-letnich udziałach, a każdemu młodszemu udziałowi przyznano stosunkowo mniejszy pożytek, tak, że udział, który tylko rok był w Towarzystwie, ma zapewnionych 48 proc. pożytku. Reforma, w zeszłym roku dokonana, nadaje Towarzystwu trwałą

być i ustala jego przyszłość. Do majątku Towarzystwa, który dotąd tylko w listach zastawnych był lokowany, przybyła własność nieruchomości przez zakupno dwóch realności, to jest: kamienicy nowej i placu budowlanego, wraz z jednopiętrowym domem. W drugim dziesięcioleciu zbierano fundusz na stypendy imienia Hipolita Stupnickiego, z którego dzieci członków pobierać będą zasiłek w celu kształcenia się. Z fundacyi stypendyjnej imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, powstał wyłączenie z funduszu Towarzystwa, przez wdzięczność za niezwykle poparcie pierwszych związków Towarzystwa, korzystało 10 sierót po członkach Towarzystwa. Teraz wstępuje Towarzystwo do trzeciej dziesiątki lat z dobrą wróżką, iż dział uczestników, który bezsprzecznie będzie w wielu kierunkach doniosłym, poczyną wchodzić w życie. Na początek wpisał na uczestników swoich oficylistów: pp. hr. Łoś Marian, Jaroszyński z Błudnik. Suchodolski z Sosnowa. J.E. książę Sapieha wpisał już kilkunastu (a zapowiedział około 40), a kilku jeszcze innych właścicieli dóbr zażądało informacji.

Z dniem 1 stycznia r. b. liczyło Towarzystwo 2137 członków z 8654 udziałami, czyli z wkładką 34.616 zł. Największą liczbę członków w r. z. pozyskały powiaty: Bóbrka, Lwów i Gorlice, a największe kwoty lokowały powiaty: Lwów, Łańcut, Rzeszów i Tarnobrzeg. Zapomóg stałych i datków jednorazowych rozdzielono w r. z. 36.474 zł. Przychód rzeczywisty w dziale zapomóg stałych wynosił w r. z. 56.997 zł. a czysty stan majątku w tym dziale wynosi 400.681 zł. Majątek ogólny Towarzystwa wynosi obecnie 426.370 zł. i w porównaniu z r. 1886 powiększył się o 14.847 zł. Prawie cały majątek jest ulokowany w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego a jest przechowywany w skarbcu Banku krajowego.

Oficerowie i urzędnicy wojskowi pospolitego ruszenia.

„Presse“ pisze: Swojego czasu, zarówno w urzędowych ogłoszeniach jak w doniesieniach dziennikarskich, zwrócono kilkakrotnie na to uwagę, że ci byli oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy chcą pozyskać stopień oficerski lub posadę urzędnika wojskowego w pospolitem ruszeniu na wypadek zwolnienia takowego, mają zgłosić się w pewnym oznaczonym terminie i poczynić kroki, aby zanotowano ich na odnosnej liście. Wówczas powiadomiono także, w jaki sposób można uzyskać potrzebną dezygnację do służby oficerskiej lub urzędniczej w pospolitem ruszeniu, przyczem zwrócono wyraźnie na to uwagę, iż ci, którzy zaniedbali poczynić w porę w tej mierze starań, narażają się na utratę przysługujących im praw. Istotnie też bardzo wielka liczba osób, obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu a posiadających kwalifikację do posady oficerskiej lub urzędniczej, zgłosiła się we właściwym czasie, z czego wynika, iż w odnosnych kołach liczono się ze wzmiarkowaniem powyższemu wezwaniu i zrozumianno jego tendencje. W wielu atoli pojedynczych wypadkach zaniedbano przepisane zgłoszenia. I tak ze strony poszczególnych komend obrony krajowej za wiadomości Ministerstwa obrony krajowej, iż pewna liczba tych oficerów i urzędników, którzy, wystąpiwszy jeszcze przed r. 1886 ze składu armii lub obrony krajowej, nie postarali się dotychczas o posadę oficera albo urzędnika w pospolitem ruszeniu, zapytywała owe komendy, czy w razie zwolnienia pospolitego ruszenia, może liczyć na otrzymanie napowrót dawniejszego stopnia służbowego lub zatrudnienia w innym charakterze.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo obrony krajowej w rozporządzeniu, rozestaniem do wszy-

stkich komend obrony krajowej, zwróciło ponownie uwagę na potrzebę wczesnego zgłaszania się do posad oficerskich i urzędniczych, a to głównie w interesie pozyskania w porę odpowiednich zwolnień dla tych posad, równocześnie zaś na specjalne zapytanie odpowiedziało w tym duchu, iż ci, którzy nie wyszyskali nadarzającej się im sposobności i nie wnieśli podania o zanotowanie ich na liście oficerów lub urzędników pospolitego ruszenia, mają być w razie zwolnienia pospolitego ruszenia bez względu na ich kwalifikację zaliczeni jako żołnierze pospolitego ruszenia najniższej kategorii (niederste Sold-classe).

Korespondencye „Tyg. Rzesz“.

Kraków, 25 marca.

(B.) Ścisły komitet pomnika Mickiewicza odbywał wczoraj i dzisiaj narady w pełnym komplecie, w obradach bowiem wzięli udział pp.: Matejko Jan, hr. Konstanty Przezdziecki, hr. Artur Potocki, profesor Zacharyewicz i p. Leopold Jaworski. Pierwsze posiedzenie odbyło się wczoraj przedpołudniem u hr. Artura Potockiego, drugie po południu w sali Sukienniczej, gdzie znajdują się nagrodzone i odznaczone modele na pomnik, trzecie wreszcie posiedzenie odbyło się dzisiaj w pracowni mistrza Matejki, w Szkole sztuk pięknych.

Uchwały, powzięte w skutek tych posiedzeń, brzmią w całej osnowie, jak następuje:

I. Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania, przystępuje ścisły komitet na podstawie modelu nr. XIX, utworu p. Teodora Rygiery, do wykonania pomnika. Ścisły komitet poleca p. Teodorowi Rygierowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takimi zmianami, jakie komisya uproszona wskaże.

II. Model wykonany w Krakowie pod okiem komisji uproszonej, z pp. Matejki, hr. K. Przezdzieckiego, prof. Zacharyewicza i p. M. Sokółowskiego, przyjmuje i aprobuje ścisły komitet, decydując o dalszym postępowaniu.

III. Mając na względzie, że naród z własnej woli i chęci i własnymi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi — ścisły komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

IV. Miejsce, uchwalone przez ścisły komitet na postawienie pomnika, ogłoszone będzie później.

Uchwały te zapadły jednomyślnie po długiej i wyczerpującej dyskusji, po rozpatrzeniu się do kładniem prawie wszystkich członków komitetu ścisłego tak w głosach dzienników, które rezultat konkursu ostatniego omawiały, jak w listach prywatnych do osób znanych, które w sprawie budowy pomnika nadesłały niejedną ceną uwagę.

Według uchwały komitetu, ma p. Rygier obecnie wykonać model w 1/3 swojej pracy, która na ostatnim konkursie otrzymała list pochwalny. Mimo tego zwrócenia się do p. Rygiery, komitet ścisły zastrzegł sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania.

Pod adresem komitetu ścisłego nadeszły oferty na wykonanie pomnika pod względem kamieniarskim: 1) od fabryki wyrobów z Labradoru w majątku Kamienny Bród (gubernia kijowska, powiat radomyski), z zajmującymi poglądami na geologiczną formację tego kamienia i jego wytrzymałość; 2) deklaracja Zakładu kamieniarskiego, obrabiającego granit, w Baveno (Lago Maggiore); 3) deklaracja od krakowskiej firmy p. Hochstima, która wykonała kilka robót prywatnych i publicznych w Warszawie i Krakowie.

Stan funduszu na pomnik wynosi obecnie 103.554 zł. 92 ct.

Lwów, d. 25. marca 1888.

(Ł.) Wiec kowali i konowałów odbył się wczoraj we Lwowie pod przewodnictwem p. Michalskiego

go, w obecności komisarza p. Zajączkowskiego i przy licznych udziałach delegatów, przybyłych z Przemysła, Winnik, Jarosławia, Tarnopola, Gródka, Jaworowa, Buczacza, Stryja i Krakowa. Z innych miast, jak z Drohobycza, Kołomyi, Stanisławowa, Czortkowa, Słotwiny i t. d., z których korporacje kowali i konowałów nie mogły wysłać delegatów, przysłały te korporacje obszernie memoriały, w których żądać się na upadek kowalstwa, oświadczając, że przyłączają się do uchwał wiecu, zmierzających do poprawy stosunków, przyczem niektóre z tych korporacji wypowiedziały swoje życzenia. Wiec, po dłuższej rozprawie, uchwalił wnieść do Rady państwa i do Koła polskiego memoriał, w którym wyluszcza obecne położenie kowali i konowałów, wypowiedziane będą życzenia, ażeby §§. 14 i 37 ust. przem. z r. 1883 uległy zmianie w tym kierunku, iżby §. 14 został rozszerzony, a §. 37 ograniczony, tak, ażeby kowalstwo było ściśle odłączone od ślusarstwa; ażeby handlarzom i przedsiębiorcom, nieposiadającym fachowego uzdolnienia, nie wolno było trudnić się kowalstwem i konowalstwem i przyjmować obstarunków; ażeby władze polityczne nie wydawały koncesyj bez poprzedniego zasięgnięcia opinii od korporacji; ażeby c. k. weterynarzom i konowalom wojskowym nie wolno było przyjmować roboty od osób i zakładów prywatnych; ażeby po dworach nie wolno było trzymać pokatnych kowali; ażeby stowarzyszeniom kowskim były rozdawane roboty dla c. k. armii i dla dróg żelaznych i ażeby nauka kowska trwała do 6 lat. Na pierwszy wiec kowali i konowałów, który w Wiedniu odbędzie się w d. 21—23 maja br., wybrał wiec lwowski delegatami pp. Michalskiego i Ohly'ego ze Lwowa, a korporacja krakowska ma wysłać jednego delegata.

Jarosław, 27. marca.

Trzy tygodnie minęło, jak ostatnią korespondencją do Was wysłałem; przez trzy tygodnie nie pisałem pomimo tak solennego przyrzeczenia, jakie Wam dałem, równałoby się niegrzeczności, gdyby.... (och! gdyby nie te „gdyby“....) gdyby nie brak czasu.

Ludzie, którzy z urzędu plotkarzy mnie podobnych nienawidzą, na posiedzeniu towarzystwa wzajemnej adoracji, które u nas istnieje, o czym zapomniałem Wam w swoim czasie donieść — widząc, że przez trzy tygodnie z rzędu milczę — nabrali o mnie przekonania, że zaczynam być „porządny człowiekiem“ — gdy jednak odezwę się znowu, pewny jestem, że potępią cnotę z konieczności.

U nas głucho i cicho — trzy pory roku razem się zeszły — na ulicach bowiem leży śnieg, reprezentujący zimą, błoto, nawiasem mówiąc, niezgłębione, przedstawiające wiosnę, miłą wiosenkę w Jarosławiu — i znajdują się ścieżki osetle i wydeptane, na których pojawia się warstwa kurzu, znamionującego lato. Pod tym względem jestem pewny, że nigdzie takiej rozmaitości nie ma, jak u nas!

Ale i pod względem cywilizacji, w rozumieniu galicyjskim, stojmy na równi z innymi miastami; mieliśmy tu bowiem przez jakiś czas także... tingl-tangel. „Podkasana muza“ (jak ją jakiś dowiecniś trafnie nazwał) guana ostremi rozporządzeniami policji czerniowieckiej, lwowskiej a podobno i rzeszowskiej — zasłyszawszy, że u nas moralność na ostatnim planie stoi, ożywiła naszą posępną mięścinę — mieliśmy sposobność w każdej porze nocy słyszeć i podziwiać mezo sopranowe głosy przedstawicieli owej muzy, a od czasu do czasu chór męzki wtórujący im basem lub tenorem — w świątyni zaś tej sztuki niezliczone zastępy publiczności wynagradzały „artyzm“ śpiewaczek entuzjastycznymi oklaskami i monetą zdawkową. Młode pokolenie szlachty jerozolimskiej, ono jedno tylko wobec tych muz godnie się pokazało, placąc za śpiewy banknotami, które przed laty zaoszczędził

Popatrz pani — mówił rejent, wpadając w ton poważny opowiadającego, który nie przestanie na jednej dacie.

Patrzaj na te urwiska, na te jaskinie skaliste samorodne, na te wąwozy, parowy, słowem na całą tutejszą okolicę. Niepodobna znaleźć miejscowości, gdzieby się łatwiej ukryć można przed ludzkim oczyma. Ztąd też chodzący za towarami lub łatwiejszym nabytkiem Grek, nazwał to miejsce Kleptidawa, od kleptys, złodziej, bo ich też tu bandy całe chowały się, polując na karawany kupieckie, których długie korowody wielbłądów obciążonych dawały im zapłatę za niewygody pozozy.

Rzymianin patrzył z podziwieniem na skalę jednolitą, na której osiedlił się w malowniczych domkach lud słowiański szczepu, według Długosza Kamieńczykami zwany — i nazwał od skały — petra — Petridawa.

Ale ileż ta kamienista opoka przecierpiała nieprzyjacielskich najazdów!

Oto roku 1229 chełwi lupów kniazie czernichowscy oblegają spokojną Petridawę — do oblegających przyłącza się bitny han Polowców, Kotian. Książę na Haliczu Daniel, pan Petridawy — już, już omal nie staje się zwyciężonym. Bóg wojny jednak więcej sprzyjał panu na Haliczu. Kotian odstępuje kniazia czernichowskiego, łącząc się z księciem Danielem Halickim. Petridawa wolna.

Książę Daniel znów spokojnie zasypia, w zamku Petridawy; spokojnie goreją klody dębowe kładzione na płonące zawsze ognisko kominowe w wysokich pańskich kominach.

— Kalino! czego się śmiesz tak głośno — ozwała się Marya do przechodzącej obok nas dziewczyny — która rzeczywiście nie mogła pokonać wybuchów śmiechu.

Przechodząca dziewczyna sprawdzała w zupełności swe imię Kalyna. Rumiana, jak owoc tej krzewiny — smukła i gibka, oczy czarne, jak węgiel, pełne życia i tej smętniej, właściwej Podolan-

kom i Ukrainkom wesołości, usta karminowe, dwa dolki wiecznie się rysujące, gdy się śmiała, zęby jak kość słoniowa, jasne i gęste, brewki czarne, słicznie łukiem okalające te dwie lśniące gwiazdki jej źrenice, które jak gdyby czarną firanką, przysłonięte były długą rzęsą.

Kalina ukłoniła się zgrabnie i lekko, bo nie wiesz może Janinko, że w okolicy Kamieńca jest przeważnie więcej, niż chłopów, tej zagonowej szlachty, jednodworców. Nazywają ich tutaj odudworcami. Otóż dziewczę wyszła z tych chat, strzeżąc pokrytych, mają w sobie coś z rycerskiej postawy Galiny, coś eleganckiego przystem, ruchy zgrabne, wyraz twarzy rozumny, jak gdyby wiedziała o tem, zawsze pamiętając, że przedziadowie ich za dzielną obronę kresów dostali przywileje szlachty, jakkolwiek wielu z tych szlachećców dumnych z swych legitymacji, przez brak materialnych środków chwytają się nie konieczne dróg pęwnych. Jest n. p. o dwie mile od Kamieńca odległa wieś i miasteczko zarazem, Orynin, gdzie mieszkający przeważnie trudnili się grabieżą zagranicznych koni, i schwytni na gorącym uczynku przysięgli fal-szywie. Ztąd nazywano ich orynińskimi przysięgaczami. A przecież u całej osady szlacheckiej Orynianów główną cechą charakteru jest — duma. Teraz może się to zmniejszyło — ale panowie odudworcy zawsze mają na uwadze, aby się nie wdawać z chłopami.

Wracam jednak do Kaliny.

Ubrana była w bieli. Koszula bogato naszywana ruskim ścięgiem o dwu barwach, fartuszek również szerokim ozdobiony szlakiem, spodnica fal-dzista, biała, okalała zgrabną jej kibić.

W pasie opasana była rodzajem szala pasowego, upliśnianego i fantastycznie o dwu nierównych kołach spływającego po boku — na wierzch włożyła kaftanik weinany, który jednak niezapięty i szeroko się rozkładający, pozwalał widzieć słicznie naszywaną koszulę. Głowę przysłoniła białą

muślinową chusteczką, która zgrabnie nalożona tworzyła rodzaj budki nad jej czołem.

Jeszcze się utamować nie mogła od śmiechu. Prawą ręką prowadziła dziewczynkę, trzy lata może mającą — Rafalkę Górecką, siostrę Julka. Była to jej niania.

— Bóg z tobą Kalino, powtórzyła Marya — czegoż się tak śmiesz?

— A jak się nie mam śmiać paninsiu, ta to dziecko do jakiej biedy przyprowadzi moją panią.

Dziecko na te słowa podniosło ogromne szafrowe oczy i spojrzało po nas zdumione, czego my odeń chcemy.

— Więc coż się stało? powtórzyła raz jeszcze Marya.

— A to się stało, mamę moja rodzona — (wyrażenie pieszczotliwe u podolskich niewiast i dziewcząt) — ten oto pan, co tam przechodzi, to Moskal, bardzo lubi dzieci, i ile razy spotyka mnie z Rafalką, zawsze stanie i pomówi z dzieckiem, ale mówi po swojemu, nie po polsku, a pan Juliusz nauczył dziecko jednej pieśni o Polaku i Moskalach, to jeźli kto prosi małżę, żeby zaśpiewała, to ona klasnie w rączki, i śpiewa to, co braciśzek nauczył. Ale gdy zaśpiewała temu oto panu, to się tak zgniewał i zaczął przeklinać polskie panie, i mówił, że mają w głowach wywrócone, że uczą swe dzieci głupstw takich.

Ja mu powiadam, kiedy gniewny oddalał się od nas, że moja pani ani nie wie o tem, czy dziecko śpiewa, bo je drugie dzieci nauczyły — ale on tak machał rękami, jakby nahałajęć bić kogoś chciał zacięciem, i biegł i biegł, i ot tam jest na skrócie!

Pan rejent wziął małą na rękę.

— Pozwolisz się pocałować? zapytał.

— A czy ty Polak?

— Tak, jam Polak.

— To Fala da lęte cajować.

I różowa pulchna rączka Fali, czyli Rafaeli, spoczęła na ustach pana rejenta.

— A buzi całować nikomu nie wolno?

— Mama cajuje i Julek, Talina też.

Nie mogłam się powstrzymać; serdecznie wycalowałam śliczną, białą i różową buzię dziecka, które podniosło na mnie swe ogromne a zgorzzone mru oczy.

Podniosła rączkę takim ruchem, jakby zetrzeć chciała pocałunki moje.

Popatrzyła na Kalinę, czy to, co się stało, jest wielkim przestępstwem w kodeksie prawnym zastosowanemu do niej.

Spojrzała na mnie — rączka ciągle jeszcze była w gotowości ścierania śladu ust moich — ale śnać dziecko pouważało, że ta, co ją cajuje, jest Polką, i może kocha jej mamę, bo tej chwili okrągła, pulchna rączyna sparta się na ramieniu rejenta.

— A zaśpiewajże tę piosenkę, którą śpiewałaś temu panu — powiedziała Marya, gładząc ręką przelścioną buzię dzieciny.

Dziecko podniosło czarne, długie rzęsy. Dwie szafrowe gwiazdy spojrzały bystro a po dziecin nemi, i zaśpiewało tym chwiejnym, mdłym i niepełnym głosem utwór Julka:

Ja nie jata tata!

Popcy pojadał,

Pójde za polata

Nie tofam mostali.

Nie było końca naszym pieszczotom. Każde z nas miało szczerą chęć ucałowania różowych ustek dziecka. My z Maryą uczyniłyśmy to bezprawie — pan rejent poszanował nawet prawa dziecka, ucałował tylko po kilkakroć jej rączki.

(C. d. n.)

protoplasta handlujący pod straganem na małym podniesieniu.

„Gwiazda“ w dniu 11. bm. urządziła na dochód weteranów z r. 1831 i na dochód założenia biblioteki przedstawienie amatorskie, na którym odegrano Al. hr. Fredry komedijkę w 1 akcie „Świeczka zgasła“ i sielankę podług K. Brodzińskiego przez K. Ostrowskiego „Wiesław“. O wyniku przedstawienia tego pod względem artystycznym nie wolno mi nie powiedzieć, będąc bowiem kierownikiem kółka amatorskiego lekam się zarzutów, że jakimś mógłbym się bardzo łatwo spotkać; o ile jednak słyhać, publiczność bardzo zadowolona opuściła salę teatralną.

Czysty dochód z przedstawienia, wynoszący coś około 35 złr., użył wydział stowarzyszenia „Gwiazdy“ na wskazane cele. W dniu 18. bm. Towarzystwo amatorskie dało przedstawienie, na którym pojawił się znów Al. Fredro, odegrano bowiem „Dożywcio“.

„Gwiazda“ następne przedstawienie teatralne da dnia 8. kwietnia br., na którym odegrane będą trzy jednoaktowe komedjki, a mianowicie „Złoty cielec“ przez St. Dobrzańskiego, „Nasze dzieci“ przez H. Z. i „Wybory do rady miejskiej“. Spodziewamy się, że Szanowna P. T. Publiczność zechce łaskawie znów tak licznie się zgromadzić, jak na pierwsze przedstawienie, zwłaszcza że z przyjemnością połączy cel szlachetny — pomocą dłoń poda tym, którzy ratunku od nas wyczekują. Przykro mi, że i o niechęci dla „Gwiazdy“ a szczególnie dla jej kółka amatorskiego w tem miejscu wspomnieć muszę — ale radziłbym wielu i wielom, aby zechcieli przed wyjawieniem zdania, że klasa rzemieślnicza powinna się tylko fizycznej pracy oddawać i niczem więcej — na szerszy zakres działania „Gwiazdy“ się oglądać. Skonał już wiek przesądów, wobec religii i narodu nie znamy i nie możemy znać różnie kastowych, które przed wiekami nieprzyjaciele naszej ojczyzny wyszyskali i które przez sto lat blisko z upadku dźwignęły nam się nie pozwalają. Chcąc zaś odbudować z gruzów gmach dawnej sławy i potęgi, podajmy sobie dłoń, pracujmy spolem dla dobra narodu, kochajmy bliźnich, poznajmy w nich braci — a wówczas będziemy mogli mieć pewność, że żadna moc nie zdoła usunąć nas z widowni świata, nie zdoła zatrzeć naszego bytu narodowego.

H. Z.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 31 marca 1888.

„Wesołego Alleluja“ życzyły z okazji Zmarłychwstania Pańskiego wszystkim Szanownym Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Jana Karola Stanisława 3. imion Szadurskiego o bezpłatnym auskultantem.

Przeniesienia. Pan Namieśnik przeniósł ek. komisarzy powiatowych: Juliusza Zulauf a z Brzozowa do Śniatyna, Jana Dyonizego Gucklera z Rohatyna do Brzozowa; ek. konceptistę Namieśnictwa Walentego Bielańskiego z Tarnowa do Rzeszowa; ek. praktykantów konceptowych Namieśnictwa: Tadeusza Mitschke z Chrzanowa do Ropczyc; Henryka Prohaskę z Ropczyc do Przemysła; Ludwika Jędrzejewicza ze Lwowa do Rzeszowa; Mieczysława Jakóba Kaliniewicza z Kossowa do Tarnobrzega.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kantego Grudzińskiego, Drda medycyny, odprawione zostanie we środę dnia 4. kwietnia br. o godz. 8. rano w kościele OO. Bernardynów.

Zmarli. Aleksander Zagłoba Smoleński, żołnierz z roku 1863., uaczelnik kancelarii rachunkowej Artura hr. Potockiego i dyrektor Towarzystwa wzaj. kredytu w Sędziszowie, zmarł w Górze ropczyckiej dnia 26. bm. w 44 roku życia. — Józefa Kudrzańska, w 20 wiosnie życia zmarła w Czudcu dnia 25. bm. — Józefina z Mertów Powy, żona c. k. pułkownika, przeżywszy lat 39, zmarła dnia 27. bm. — Gabryela z Praszchillów Schaitter obywatelka tutejsza, przeżywszy lat 79, zmarła dnia 27. bm. — Olegdaj zmarła w Chorzelowie Karolina z hr. Tarnowskich hr. Tarnowska w 56. roku życia. Zmarła była siostrą marszałka krajowego.

Na święta. Magistrat rozdał między ubogich chrześcijańskich w dniu 24. bm. z funduszu ubogich 158 zł. a z funduszu Gałęzowskiego 61 zł. czyli razem 219 zł.

Dar. Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Kupiec tutejszy, p. Franciszek Tischler, podarował dla chrześcijańskich ubogich 33 łokci barchanu, który pomiędzy nich rozdzielono. — Za ten dar składam p. Tischlerowi podziękowanie słowami „Bóg zapłać“

Rzeszów, dnia 27. marca 1888.

Zbyszewski.

Chór Kółka lit. muzycznego odpiewał wczoraj wieczorem jako w Wielki Piątek, w kościele OO. Bernardynów kilka utworów muzyki kościelnej Haydena, Rossiniego i Moniuszki.

Święcone członków „Sokoła“ odbędzie się dziś po rezurekcji w sali kasyna miejskiego.

Groźny ogień wybuchł w poniedziałek (26. bm.) o godz. 8³⁰ wieczorem w domu przy ul. sandomierskiej pod l. 302. Część tego domu, w podwórzu, oraz szopa, jak niemniej sąsiedni dom p. Nizioła, uległy prawie zupełnie zniszczeniu. Przyczyna pożaru dotąd na pewne niewyśledzona. Dzięki spokojnemu powietrzu pożar nie przybrał szerszych rozmiarów i tylko tej okoliczności, oraz dzielnej pomocy P. oficerów Zawadila i Bartosza, którzy z pp.

podoficerami obrony krajowej pożar zlokalizowali — mamy do zawdzięczenia, że Rzeszów cały nie doznał losu Ulanowa. Liska i t. p. miast pogorzałych. Przy pożarze skonstatowaliśmy kompletną niedołężność tak nazywanej straży pożarnej, która zaledwie o godz. 9¹⁵ a więc po 3 kwadransach po wybuchu ognia, kiedy już ogień w całej pełni ponał, na miejsce pożaru przybyła — z sikawką nie do użycia, bo bez wylotów przy węzłach, a wąż zapchany był błotem i mulem! Wóz z rekwizytami przybył jeszcze później, drabiny mechanicznej wcale nie było, a ośki zepsute, nie były do użycia. Pomocy straż ta, literalnie żadnej, nie dała. Krzyczano, hałasowano, ale tylko tyle. Dość powiedzieć, że wszystkie sprzęty lokatorów z pałaców się domów wyniosła sama publiczność inteligentna — a głos ogólny mówi, że dom p. Nizioła spaliła tylko nieporadność i jakaś dziwna apatya straży ogniowej, bo dom ten żadnej a żadnej asekuracji przeciw ogniovi płaconemu na sąsiednim domu nie miał, mimo nawoływań publiczności i mimo że to było bardzo łatwą rzeczą. To też oburzenie zgromadzonych przy ogniu tłumów było najzupełniej usprawiedliwione. Największą szkodę, bo na kilka tysięcy, poniósł p. Gartner przez spalenie się oficy, takąż szkodę p. Nizioła, a znaczną szkodę przez popucie mebli wynoszonych ponieśli lokatorowie pp. R. i pani E. Wreszcie lokatorom pp. Schl. przy wynoszeniu rzeczy kilka sztuk zginęło bez śladu.

Nie obeszło się przy tem bez nieszcześliwego wypadku. Przy ratowaniu sprzętów prof. Nowotnego w domu p. Nizioła, tlejąca belka runęła i ciężko zraniła w głowę jednego studenta seminaryum nauczycielskiego. Zdrowie jego jest nawet dość mocno zagrożone.

Podziękowanie. Wszystkim P. T. Panom, którzy w czasie pożaru w domu p. Gartnera pomogli, a z pomocą i wynieśli wszystkie rzeczy z mego pomieszkania na miejsce bezpieczne, składam publiczne podziękowanie. Za szczególniejsze serdeczne podziękowanie składam na tem miejscu WPanu dyrektorowi szkoły żeńskiej, Gotwaldowi i Jego Małżonce za uprzejme, gościnne otwarcie swych ubikacji na umieszczenie w nich rzeczy moich i troskliwą opiekę, jaką w czasie katastrofy nad niemi roztoczyli. Dr. Maurycy Reines.

Z zarządu stowarzyszenia oświaty ludowej. Wydział stowarzyszenia oświaty ludowej odbył d. 25. marca b. r. siódme z rzędu posiedzenie, na którym po przyjęciu protokołu z d. 27. lutego b. r. kasyer złożył sprawozdanie ze stanu funduszu za cały rok i wykazał, że dochód z wkładek od członków wynosił 149 złr. 70 ct.; z innych tytułów 314 złr. 11 ct., razem 463 złr. 81 ct., rozchód zaś, a mianowicie: za prenumeratę dzienników 13 złr. 75, za książki 41 złr. 69 ct., na opał i światło 10 złr. 56 ct., a na inne potrzeby 268 złr. 17 ct.; razem 334 złr. 17 ct.; pozostała reszta 129 złr. 64 ct. nadto gotówkę w kasie oszczędności 50 złr.

Następnie bibliotekarz przedstawił za czas od 27. lutego b. r. wykaz obrotu tomów, który wynosił 234 książek; z tych sciągnięto 160, a do sciągnięcia pozostało 74 książki.

Poczem zastanawiano się nad sprawą odczytów popularnych. Wobec atoli niepewności, czy odczyty te w porze wiosennej miałyby powodzenie, zgadzono się kwestyą tę pozostawić w zawieszaniu i uchwalono zwołać po świętach Wielkanocnych na dzień 8. kwietnia o godzinie 5. popołudniu w sali magistratualnej doroczne walne zgromadzenie członków i ułożono w tym celu porządek dzienny.

Ochotnicza straż ogniowa nareszcie już zawiązaną została. Szan. Czytelnicy zapewne sobie przypominają, że po mnogich nawoływaniach tutejszych pism, były burmistrz p. Kalinowski zwołał w lipcu 1886 r. na zgromadzenie obywateli tutejszych i że wtedy straż ogniowa zawiązaną została. Jednak nikt z obywateli nie chciał objąć naczelnictwa straży — i tak sprawa cała zagrzebaną została w rupieciach magistrackich. I było cicho, głucho... Raptem ostatni ogień w rzeczywistości p. Gartnerów sprawę tę znów wydobyl z zapomnienia. Zaraz na drugi dzień po tym ogniu tj. 27. bm. burmistrz p. Dr. Zbyszewski zwołał do magistratu obywateli tutejszych tak z klasy inteligencji, jak i z rzemieślniczej klasy, przedstawił im krótko i jasno konieczność zawiązania już raz stanowczo ochotniczej straży ogniowej — a zgromadzeni w liczbie około 50 uznawszy istotną tego potrzebę, zapisali się na członków straży, poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Naczelnikiem straży został wybrany p. Władysław Mianowski, zastępcą jego p. Ignacy Wurm. Do Rady nadzorczej wybrani: pp. Czerny, Janusz, Klus, Pele, Momidłowski Józef, Reichel, Wronski i Zieliński. — Tak więc mamy już straż ogniową zawiązaną, która kierować się będzie statutami dawnymi, prawnie dotąd nierozwiązanej straży ochotniczej. Życzyć tylko należy, aby obywatele tutejsi liczniej do niej przystępowali i ażeby już raz ukonstytuowanie jej nastąpiło. Pamiętajmy bowiem, że nadechodzi pora letnia, najwięcej zwykłe w pożary obfitująca. Nie wątpimy, że wszyscy mieszkańcy z żywą radością przyjmą do wiadomości powstanie straży ogniowej i że w każdej chwili wszelkimi sposobami zechcą starać się o jej rozwój, trwały byt i zawsze popierać ją będą. Pierwsze zebranie członków tego nowego stowarzyszenia nastąpi zaraz po świętach.

Spółka mleczarska w Rzeszowie poszukuje od 1go maja r. b. zarządcy sklepowego któremu ofiaruje stałą pensję 250 złr. rocznie, pomieszkanię, tudzież procent od sprzedaży nabiału na następujących warunkach unormowanych. Ponieważ dwuletnie doświadczenie okazało, że dzienna przeciętna sprzedaż sklepowa minimum 600 liter wynosi, a zatem w tych samych minimalnych granicach biorąc podstawę sprzedaży, otrzyma zarządca 50% od zwykłej, którą uzyska za mleko po opłaceniu dostawców w sześciu letnich miesiącach po

4 ct. a w zimowych po 5 ct. za litr niezbieranego mleka. Kaucya wymagalna 500 zł. Zgłoszenia przyjmie Biuro Towarzystwa rolniczego w Rzeszowie na ręce sekret. A. Borówki.

Wakuje posada budowniczego miejskiego w Rzeszowie. Płaca 800 złr. rocznie. Podania zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 roku życia, odpowiedniego uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia, wnoszą należy w terminie do końca kwietnia br. do Magistratu m. Rzeszowa.

Dowiadujemy się, że p. Maurycy Sieglar, były prokurator państwa w Rzeszowie a obecnie radca wyższego sądu krajowego w Krakowie, zostanie powołany do Wiednia celem tymczasowego objęcia urzędu jeneralnego adwokata przy najwyższym trybunale sądowym.

Na budowę koszar wojskowych. Na ostatniej sesji postanowił Sejm, jak wiadomo, utworzenie jednomilionowego funduszu, z którego udzielone być mają gminom bezprocentowe pożyczki na budowę koszar wojskowych. Fundusz ten powstaje ze zwrotów pożyczek dawniej udzielonych, oraz z dotacji wyznaczonych przez Sejm na r. b. w kwocie 395,085 złr. Wiele gmin miejskich wniosło do Wydziału krajowego prośby o udzielenie im z tego funduszu bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, jednak dla braku funduszu nie wszystkie mogły być uwzględnione. Obecnie, jak donoszą dzienniki lwowskie, bezprocentowe pożyczki otrzymały między innymi gminami miejskimi: Rzeszów 25,000 złr. a Jarosław 150,000 złr.

Związkowej garbarni w Rzeszowie uchwalili Wydział krajowy, na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłowych, udzielić pożyczkę w kwocie 20,000 zł.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Łańcutcie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 26. kwietnia br.

Curiosum. Dnia 29. bm. wniósł pewien Bank do tutejszego sądu obwodowego podanie, składające się ze 115 egzemplarzy. Podanie to składa się z 5865 arkuszy, zaopatrzone jest stemplami na 1260 zł. 10 ct., a waży 75 kilogramów. Wysznujeiny dotyczącemu panu referentowi.

C. k. Urząd hipoteczny w Rzeszowie otwarty będzie od 1. kwietnia br. począwszy aż do dalszego zarządzania, w dni powszednie od godz. 8. do 12. przed południem i od 3. do 6. godziny popołudniu; zaś w niedziele i dni świąteczne tylko przed południem od godziny 9. do 12.

Talizman. Sułtan turecki przesłał cesarzowi Fryderykowi III. naszyjnik, złożony z dziesięciu orzechów, a poświęcony przez derwiszów tureckich. Potomek kalifów jest przekonany, że noszenie tego naszyjnika przywróci cesarzowi niemieckiemu zdrowie i pozwoli mu jeszcze długo cieszyć się życiem i panowaniem.

Szczególny koncert odbył się w tych dniach w Petersburgu. Do 24 fortepianów, zgromadzonych na estradzie, zasiadło po dwie panie, czyli razem wzięwszy grało 48 pianistek na 96 rąk.

Podróż z parasolem. Przykładem zuchwałstwa ludzkiego jest postępek niejakiego Baldwin a z Quincy w stanie Illinois. Spuścił się on niedawno pod parasolem z wysokości 1250 metrów, w obecności około 30,000 widzów. Parasol ten z jedwabnej kitajki, o średnicy 6 metrów, trzymał Baldwin po prostu w rękach. Spadanie na ziemię trwało 3 minuty i 20 sekund, t. j. wynosiło 6 metrów na sekundę. Zlecenie udało się szczęśliwie, ale jaki cel tego? Dla nanki żaden, dla praktycznego życia także. Zuchwałe lekceważenie życia i — nie więcej... powiada p. Maryan Dimmel w swych „Gawędach naukowych“ w „Gaz. Lwow.“

Nowy kometa. Dzienniki astronomiczne donoszą na miesiąc bieżący ukazanie się pięknego komety. Astronom Sawerthal odkrył go na przykładu Dobrej Nadziei. Posiada on ogon długi na dwa stopnie i znajduje się w konstellacji Pawia. Zbliża się do nas z chyżością 1^o 15¹ dziennie, i będzie niedługo widzialnym na południowej części nieba, około północy do rana.

Przy asenterunku. Oglądaliśmy stojącego do poboru żydka, rzecze lekarz: „Derzeit untanglich“. Żydek chwytą za swą toaletę i pomyka ku drzwiom. Lekarz dodaje, zwracając się do członków komisji: „Aber er verspricht später diensttauglich zu sein“. Żydek na to od drzwi: „Entschuldigen Sie, Herr Regimentsarzt, aber jech hab' Ihnen gar niszt versprochen“. Autentyzno.

Wiosna w Ameryce. Z Chicago donosi depesza dnia 24. bm.: Podążą kolejowe stoją w sniegu zakopane. Podróżni zaskoczeni w ten sposób w drodze, wygłodzeni marzną.

Czego nie było jeszcze: 1) Aby który z reaktorów zadowolnił wszystkich czytelników; 2) aby który z postów nie miał być choćby na jednym posiedzeniu nieobecny; 3) aby który z kelnerów „trinkgeld“ uważał za wielki; 4) aby był który z gospodarzy z całego świata zadowolony; 5) aby nie oszukali uczniowie w wyższych szkołach którego z nauczycieli; 6) aby minister finansów nie pomyślał o podatkach; 7) aby która z kobiet przeczytała gazetę od początku; 8) aby która z gazet nie podała coś mylnego.

Gorzka prawda. Jedno z poważnych pism lwowskich zamieszcza odezwę do swoich czytelników, którą uważamy za stosowne powtórzyć za czern. Gaz. Pol. w łamach naszej gazety, jako znajdującą się w analogicznem położeniu:

„Trzeci już miesiąc się kończy, a bardzo wielu z łaskawych czytelników naszego pisma dotąd nie poczuwa się do obowiązku uiszczenia przedpłaty na ten rocznik. Przykro nam bardzo, że sprawę tę w ten sposób poruszając musimy, lecz ponieważ niesadziimy, aby większość czyniła to z złej woli, lub z braku sumiennosci, jesteśmy przekonani, że nam za to przypomnienie będą wdzięczni.

Wiemy dobrze, że czasy teraz nietylko są ciężkie, ale nawet niepewne, lecz to nie uwalnia

nikogo od zapłacenia tego, co się jest dłużnym. Pisma żadnego nie może nikt dla czyichś pięknych oczu, ani fantazyi wydawać, bo każdy numer musi drogo opłacać, ci więc, którzy je pobierają, powinni rzetelnie za nie płacić, a nie żyć w błogiej nadziei, że za nie zapłacą gdzieś na dolinie Jozefata.

Poczeni, niestety, przykre doświadczeniem, że takich niesumiennych prenumeratorów jest więcej, aniżeli sumiennych, oświadczamy, iż dalsze numera otrzymają tylko ci, którzy przedpłatę uiszcza, wszelkie zaś obietnice późniejszego nadstania pieniędzy nie będą odtąd uwzględniane.

Przepraszamy za te cierpkie słowa, lecz gdy kiedy ogłosimy nazwiska tych, którzy nam za lata ubiegłe przedpłaty dotąd, mimo przypomnień, nie uiszcili, przekonają się Szanowni Czytelnicy, że cierpliwość dalsza byłaby na miejscu.

Pisząc się w zupełności na powyższe słowa, postanowiliśmy także z dniem 1. kwietnia postąpić w ten sam sposób, gdyż dalsza cierpliwość z naszej strony byłaby po prostu tolerancją nadużywania dobrej woli wydawnictwa.

Zapiski literacko-artystyczne.

— „Drogie kamienie“. Do baletu ze śpiewami pod tym tytułem, pisze obecnie libretto królowa rumuńska Elżbieta, znana pod nazwą „Carmen Sylva“. W baletcie tym występują wszystkie drogie kamienie i spierają się z sobą, który z nich najcenniejszy. Po długich rozprawach już chciało przynajmniej nagrodę wspaniale jaśniejącemu dyamentowi, gdy naraz zabłysło coś w głębi: to była maleńka dziewczynka, na widok cudzego nieszczęścia uroniona. Liza padła na różę i naraz odbija się w niej wszystkie promienie słoneczne. Wszystkie drogie kamienie umilkły, a chór oznajmia jednogłośnie, że Liza ludzka jaśnieje wspanialej od wszystkich drogiech kamieni.

— „O propinację“. Taki tytuł nosić będzie jednoaktowa komedjka nowej spółki autorskiej, złożonej z pp. Adolfa Abrahamowicza i Zygmunta Przybyskiego. Jak Dz. Pol. donosi, nowa ta komedjka, osnuta na tle zaciętej obecnie akcji gorzelniczej, przedstawioną będzie we Lwowie zaraz po świętach.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— Wywóz kartofli do Ameryki. Ostatni sprzęt kartofli w północnej Ameryce wypadł bardzo niepomysłnie, w przecięciu 54 buszli z akra, gdy dawniejsze sprzęty wynosiły najmniej 84 buszli z tejże przestrzeni. Wskutek tego Ameryka, która i w normalnych latach skazana jest na przywóz kartofli, w tym roku daleko większą ilość takowych sprowadzić będzie zmuszoną. Zwyczajnie sprowadza północna Ameryka potrzebne dla siebie ziemniaki z Kanady, Szkocji i Irlandyi, od czasu jednakże jak się od przeszłej jesieni wywóz kartofli ze Szczecina do Ameryki rozwinął, rugują na targu w Nowym-Yorku sprowadzane z Niemiec kartofle co raz bardziej, z powodu bez porównania lepszej jakości, kartofle z wyżej przytoczonych krajów. Za kartofle te płacono po dwa dolary za worek, ważący 160 funtów, czyli za sto kilo 13 marek, a zatem drożej niż za pszenicę, którą za 160 funtów płać tylko po 1 dolarze. Do wysokiej tej ceny przyczynia się, prócz kosztów transportu także cło wywozowe po 1 ct. za buszel.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 27. bm.
Rzepak 9.50—10. pszenica 6.60—7. żyto 4.80—5.00
jęczmień 4.50—5, owses 4.50—5, wyka 4.50—5, tarka 5.—5.10 koniez 35.—40. groch 5.—7.50, bób 4.50—5. ziemniaki 1.35—1.80 okowit: — — — (Ceny za 100 kilo).

Ostatnie wiadomości.

Krenz. Ztg. zestawia fakta, z których wynika, że Rosya nie przestaje się uzbrajać, z czego wyprowadza wniosek, że wojna europejska (?) jest niemiękniona.

W Rumunii zanosiło się na wybuch rewolucyi. Z Bukaresztu pod d. 29. marca donoszą: Śledztwo wykryło, że opozycja zwerbowała bandę, składającą się z 300 ludzi w celu wywołania rewolucyi. Bratiano miał być w Izbie zastrzelony i uniknął zamachu przez to, iż miał wówczas audyencję u króla. Głównymi sprawcami są redaktorzy tutejszych pism rusofilskich. Hitrowo jawnie zamach popierał i kręcił się między bandą na ulicy. Wszyscy posłowie opozycyjni mieli w Izbie rewolwery; gdy zobaczyli, że plan się nie udał, rzucali rewolwery żonom swym do łóż.

W Izbie oświadczył minister Pherekyde na interpelacyę, że rząd jest stanowczo zdecydowany natychmiast, po porozumieniu się z parlamentem, poczynić zarządzenia, któreby zabezpieczały instytucje krajowe, publiczny spokój i powołanie dla tronu.

W Liwornie eksplodowała przedwczoraj przed portykami katedry bomba napelniona kartaczami. Wiele osób aresztowano.

Boulanger został przeniesiony w stan spoczynku. Teraz może zostać postem i wicherzyć w Izbie deputowanych.

Nowy poseł serbski w Petersburgu, Gruicz, miał, jak donosi No w. Wremja, zapewnić jednemu z jej redaktorów, że sympatye Serbów są po stronie Rosyi, od której potęgi i jej rozwoju zależy dalszy los ludów bałkańskich.

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa rzeczywiście z zadziwiającą siłą i niszczy zniwiedzącą się owady szybko i pewnie tak, że nawet żaden ślad nie pozostaje.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Czyści gruntownie kuchnie ze szwabów.

Usuwa natychmiast mole.

Uwalnia najszybciej od plag much.

Ochronia nasze ZWIERZĘTA DOMOWE i rośliny przed wszelkiem plagustwem i powstającymi z niego chorobami.

Radykalny środek przeciw wszom etc.

Należy uważać dokładnie: Co w otwartym papierze zwalone, nie jest nigdy specjalnością Zacherla.

Tylko w oryginalnych flaszach prawdziwie i tanie jest do nabycia w Głównym Składzie

J. Zacherl, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse 2.

Mają na składzie:

W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp.,
E. G. Neugebauer,
St. Juskiwicz,
J. B. Zacharski,
A. Karpinski, apt.,
W Jarosławiu: J. Rohm,
Br. Juskiwicz,
St. Tumilajski,
Jan Lulwik, apt.,
H. Kaufmann,
Jan Krempa.
W Tarnowie: W. Muldner i Sp.,
E. Franz,
F. Leszczyński,
T. Schall,
P. Meth,
H. Tgar,
H. Wittmayer,
J. Skowrońska,
A. Berger,
J. Reil,
W. J. Hodacki, apt.

Po cenach niższych

poleca

DRUKARNIA E. F. ARVAYA w Rzeszowie.

Ks. Isakowicza. Kazania o Męce pańskiej i nauki przygodne. 1.50 ct.
Ks. Zaluskiego. Bractwo różańcowe N. Maryi Panny 65
Ks. Kuczborskiego. Katechizm rzymski 3 tomy (w księgarstwie zupełnie wy-czerpany) 2.50
Ks. Janiszewskiego. Dwaściecia mów i kazań przygodnych 75
Ks. Graczy. Moralność i zasadnicze prawo historyi 40
„Chwała Bogu“ Panu naszemu. Książeczka do nabożeń-stwa dla pobożnych dzie-ci, opr. w płótno 25

Harwot. Zasady wychowania 50
Haffer — Kohn. Kultura tak 1.—
Sirzelecki. Las w stanie natury 1.20
Godzień. Gospodarstwo w cha-cie wiejskiej 20
Nauka rolnictwa kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami 1.—
Zwyczajne towarzyskie (Le savoir-vivre) 70
Sarnecki. Owale i profile 1.—
Kwiatki polne, poezje tom II 1.—

Sonklar, Lehrbuch der Geogra-phie f. k. k. Militär, Real u. Cadetenschulen I Theil 1.—
Die botanische Systematik in ihrem Verhältniss zur Morphologie 1.—
Grünfeld, Compendium der Augenheilkunde 3.50
Humoristischer Amorettenkranz, 12 fotogr. gabinetowych opr. 2.—
Die Gruppierung der Mitglieder des oester. Abgeordnete-nenhauses in der Wahl-periode 1885—1891 50
Kohlmann Kubiktabelle über runde, geschnittene und beschlagene Hölzer, nach Meternmass 1.50
Schroeder, Lehrbuch der Da-menschnelderei zum Selbstunterricht 2.—
Zipperlin, Der illustrierte Haus-thierarzt, mit 320 Holz-schnitten. opr. 3.50
Singer, Sollen die Juden Christen werden? 60
Kopp, Zur Judefrage 60
(503. 7—2).

Piwo Pilzneńskie

EKSPORTOWE

w butelkach poleca

RESTAURACJA

J. Kleinmanna w Rzeszowie,

przy ulicy pańskiej.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że
ZAKŁAD FRYZYERSKO-PERUKARSKI
nadal pod firmą ś. p. męża mego

Tom. Jamrozika

w Rzeszowie przy ulicy farnej prowadzę i prowadzić będę.

Polecam mój od lat 23. istniejący Salon stryżenia, fryzowania i golenia,

oraz wszelkich wyrobów z włosów, jako to: peruki, warkocze i t. p.

Abonamenta dla WPP. po cenach nader przystępnych.

Skład perfumeryj i wszelkich potrzeb toaletowych.

PRZYJMUJE CHARAKTERYZOWANIE TEATRALNE.

Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności

Z głębokim szacunkiem

Jamrozikowa.

Dwa domy mieszkalne

w dobrym stanie i zabudowania ekonomiczne
w dobrym stanie oraz 13 morgów gruntu
ornego z wolnej ręki

DO SPRZEDANIA.

Blizsza wiadomość na Ruskiej wsi koło samej
kolei u właścicielki

p. TEKLI MALIK.

(5.5. 2—3).

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezwrotny przy braku apetytu, słabości żołądka, enclacym odcieku, wzdęciach, kwasnych odbijaniach, kol-kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się płasku mozowego i kamkach w pęcherzu, przy zbytecznej pro-dukcji śliny, żółtaczce, obniżeniu siły i wzmocnieniu, przy chłodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwar-dzieniach, przeczyszczeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach żelaznicy, wstrząsach i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przesyłem 35 centów austr. po-dwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemnym. Człowiek składający się z ciała i duszy, powinien być w pełni użyty, wymienione

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywały często-krotnie fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowaniu czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromierzu (Kremsier).

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpinski. BŁAŻOWA, apt. A. Brzęć. BRZOZÓW, apt. M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohm. Apt. Lu-dwik Grzymala-Wislocki. JASŁO, apt. Roman Palch. KAŃCZUGA, apt. R. Heger. KOLBUSZOWA, apt. E. Bucek. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSK, apt. E. Denker. LISKO, apt. E. Moszczyński. MIELEĆ, apt. A. Pawlikowski. PILNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F. Świątalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski. SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBRZEG, apt. I. Brudziński. TARNÓW, apt. W. L. Chodański. apt. E. Ranki. apt. M. Adler (Engel-Apotheke). TYCZYN, apt. A. Rożewski. ZOLYNIA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A. Serkowski. ROPCZYCE, apt. Żymirski.

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,
ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najno-wszego kroju, wydokonane prasy pospieszne i ręczne, najprze-dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,
jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANIE.

OGŁOSZENIE.

Szczepów owocowych

jablonek 350 — gruszek 150 — śliwek renglot 100 od 3—6 letnich w różnych gatunkach, naj-przedniejszych owoców letnich, jesiennych i zi-mowych jest do sprzedania z wiosną br. po ce-nach: młodsze szczepy po 30 ct., starsze po 40 ct.
za sztukę, na miejscu w ogrodzie we Weryni.

O wszelkie zamówienia należy zgłaszać się do administracyi dóbr kolbuszowskich we Weryni, które natychmiast wyekspe-dowane zostaną za pobraniem pocztowym lub kolejowym przy stacyi Rzeszów z doliczeniem kosztów opakowania.

Administracya dóbr kolbuszowskich.

Poczta Kolbuszowa — stacya kol. Rzeszów.

(526. 2—6).

L. 1825.

Konkurs.

W celu prowizorycznego obsadzenia posady budo-wniczego miejskiego z płacą 800 złr. w. a. rocznie, przy Magistracie miasta Rzeszowa, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania zaopatrzone w dowody nieprzekroczonego 40 r. życia, uzdolnienia i dotychczasowych zajęć wnoszone być mają w terminie do końca kwietnia 1888. do Magi-stratu miasta Rzeszowa.

Magistrat miasta.

Rzeszów, dnia 24 marca 1888.

Na Święta!

RESTAURACJA

J. Kleinmanna

w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej w domu p. Zangena

poleca

NAJLEPSZE WINA

węgierskie i austriackie, czerwone i białe
w butelkach i na litry

Po bardzo umiarkowanych cenach!

Ucznia

poszukuje
drukarnia
E. F. Arvaya.

Władysław Olszewski

w Rzeszowie, na Cyganówce, Nr. 405.

poleca swój

WIELKI SKŁAD TRUMIEN

metalowych, wielkich i małych, z drzewa dębowego i miękkiego politurowane i lakierowane; posiada: karawan, obicia poko-jowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy i podejmują się zarazem wszelkie urza-dzeń pogrzebowych po najniższych cenach. Przyjmują wszelkie roboty fabryczne, me-blowe itp. jakoteż wszelkie reparacje w zakres stolarki wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie. Polecając się względem Szan. Publi-czności, pozostaje z wysokim szacunkiem.

Władysław Olszewski.

(1—52).

Wszech nauk lekarskich

Dr. Jakób Bujniwicz

po odbyciu praktyki przy szpitalach wiedeńskich za-mieszkał w Rzeszowie, przy ulicy farnej w domu Wnej Neugebauerowej, I. piętro.

BILETY WIZYTOWE

drukuję jak najtaniej

E. F. ARVAY W RZESZOWIE.

Podziękowanie.

Wielm. Dr. Wojciechowi Fijałkowskiemu w Tyczynie.

Ujęty najwyższą wdzięcznością, skła-dam Wielm. konsyliarzowi serdeczne „Bóg zapłać“ za podjęte trudy tylokrrotnie a bezinteresownie w czasie ciężkiej mojej choroby, jak również słabości mej żony. Przy Boskiej pomocy a gruntownej wiedzy swej w sztuce lekarskiej i wiel-kiej staranności dla chorych, potrafił utrzymać przy życiu i powrócić zdrowie rodzicom czworga małoletnich dzieci, od których racz przyjąć łzę wdzięczności.

JÓZEF MACH
nauczyciel z Budziwoja.

Poszukuje zajęcia

były urzędnik sądowy, posiadający doskonałą ru-tynę w koncepcie i w ma-nipulacji. Zajęcie objąć może tylko poza godzinami urzędowymi.

Blizsza wiadomość w Ad-ministr. „TYG. RZESZ“.

Powolne charłactwo u naszych dzieci

powstaje z niegodziwych wrogów wie-ku dziecięcego, tj. ze skroful choro-by angielskiej. Pojawiają się one od najwcześniejszej młodości tych małych delikatnych stworzeń skutkiem niesto-sownego trybu życia, skutkiem żywie-nia ich maczami, w żołądku dzieci zupełnie niestrawnymi pokarmami, skut-kiem zbyt wczesnego odsadzenia od piersi, albo zupełnego odmawiania. Są to cierpienia, które we wszystkich warstwach społeczeństwa się pojawiają w mieście i na wsi. Usunąć je można tylko po długiej, miesięcznej i lata trwa-jącej kuracji środkami tak zwanymi an-tiskrofulicznymi. Między temi tran z wątroby odgrywa od prastarych czasów pierwszą rolę, lecz na tę, jak powszechnie wiadomo, wade, że jest niemylm w użyciu, a u dzieci budzi często odrazę. Wszelkie próby, aby go uczynić smakowniejszym, albo się zupełnie nie udały, albo osłabiły jego skuteczność.

Wreszcie w tranie z wątroby z ekstraktem słodowym aptekarza F. Schmieda w Cieplicach znaleziono wreszcie bardzo zmyślnie i odpowie-

dnie skombinowany dyetetyczny środek. Własność odżywcza i wzma-cniająca ekstraktu słodowego w połączeniu z własnością tranu, po-prawiającą ustrój organiczny, oto momenta, które temu prep ratowi za-pewnia wkrótce pierwsze miejsce w dziedzinie medycyny-dyetycznej. Tran z wątroby z ekstraktem słodowym może być podawany do zżywania i w niezliczonych innych wypadkach jako środek odżywczy, mianowicie zawsze wtedy, kiedy zresztą czysty tran zadawano.

Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 c.



Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros.

(406. 3—3).